

Originalveröffentlichung in: *Dybiec, Juliusz (Hrsg.): Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Historycznego, Kraków 2000, S. 63-78*
Online-Veröffentlichung auf ART-Dok (2023),
DOI: <https://doi.org/10.11588/artdok.00008455>

MARIAN SOKOŁOWSKI (1839—1911)



Jakkolwiek patrząc na początki historii sztuki w Polsce, powstanie jej jako samodzielnej dyscypliny uniwersyteckiej wiąże się z osobą Mariana Sokołowskiego i utworzeniem dla niego na Uniwersytecie Jagiellońskim pierwszej w podzielonym rozbiorami kraju katedry historii sztuki. Na podstawie nominacji z 16 lutego 1882 na profesora nadzwyczajnego, z dniem 10 października rozpoczął Sokołowski w roku akademickim 1882/83 brzemiennej dla dziejów młodej dyscypliny działalność, której owoce miały stać się z czasem udziałem nie tylko dzisiejszego Instytutu Historii Sztuki UJ, ale wszystkich ośrodków uniwersyteckich w Polsce. Jeśli utworzenie katedry historii sztuki w Wszechnicy Jagiellońskiej okazało się aktem trwałym, który przyniósł obfite owoce, a i nadal je wydaje, upatrywać w tym należy przede wszystkim zasługę wyjątkowo rozległej wiedzy i daleko w przyszłość wybiegającej myśli Mariana Sokołowskiego, jednego z tych uczonych o wybitnej osobowości, którzy pojawiają się rzadko, ale gdy nadejdą, odciskają na dziejach reprezentowanej przez siebie dyscypliny naukowej niezatarte piętno. W przypadku Sokołowskiego jest to tym bardziej niezwykle, że ani bogate i złożone losy jego młodości, ani poświęcone dokumentami studia nie zapowiadały historyka sztuki, marzyła mu się bowiem kariera polityczna. Jak się więc stało, że Sokołowski został historykiem sztuki *sensu stricto* i to o tak wielkim historycznie znaczeniu?

Marian Prawdź Sokołowski urodził się w rodzinie ziemiańskiej 13 stycznia 1839 w osadzie Czyżew Kościelny, nad rzeką Brok, w powiecie ostrowskim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego jako syn Leopolda i Doroty z Osmiałowskich. Gimnazjum realne ukończył w Warszawie w roku 1858. Odtąd dzieje jego życia dzielą się na dwa okresy: zagraniczny (1858—1873) i krakowski (1873—1911). Na okres pobytu poza granicami kraju składa się z kolei najpierw pobyt w Paryżu (1860—1867), następnie zaś w Wiedniu (1868—1873). W ramach okresu zagranicznego niewyjaśniony wciąż pozostaje czas (prawdopodobnie lata 1858—1859) i okoliczności pobytu Sokołowskiego w charakterze słuchacza nadzwyczajnego na kursach historycznych w Berlinie i Heidelbergu.

Okres nazwany paryskim ożywiony był wielokrotnymi wyjazdami poza Francję, tak że należałoby raczej mówić o stałych powrotach Sokołowskiego do Paryża niż o stałym w Paryżu pobycie. Wśród wyjazdów osobny rozdział stanowi rok 1863, kiedy Sokołowski brał czynny udział w powstaniu styczniowym po stronie białych. Po latach, w odpowiedzi na ankietę Stanisława Koźmiana z roku 1894 o powstaniu, zapoatrzoną nagłówkiem „Mój udział w wypadkach r. 1863”, pisał: „W r. 1862 w grudniu czy w 63 w styczniu byłem w Paryżu i uczęszczałem do szkoły prawa. Ilość młodych Polaków w wyższych szkołach paryskich była b. znaczna. W końcu stycznia r. 1863, jeśli dobrze pamiętam, powróciłem do kraju i udałem się na Poznań, gdzie miałem wuja pułkownika Skarżyńskiego. Znalazłem tam umysły bardzo poruszone (...) Przejechałem granicę i rzemiennym dyszlem i końmi dotarłem do Warszawy. W Warszawie był stan oblężenia”. Dla Sokołowskiego był to okres intensywnej działalności politycznej. Przyjaźnił się wtedy z Karolem Rupprechtem (1821—1875) i wszedł w kontakt z Leopoldem Kronenbergiem (1812—1878), wpływowym bankierem war-

szawskim, dla którego pracował w charakterze agenta pod pseudonimem Rubinstein i Szczęsny, oraz z sympatyzującym z czerwonymi Stefanem Bobrowskim (1841—1863), „ówczesnym naczelnikiem miasta, człowiekiem niepospolitego charakteru i niezwykłej inteligencji, którego nikt wówczas prawie osobiście nie znał, ale którego wszyscy czcili”. 7 marca wyjechał z pełnomocnictwa Kronenberga do Galicji; tam Bobrowski, który stanął na czele Tymczasowego Rządu Narodowego z ramienia Centralnego Narodowego Komitetu, mianował go komisarzem cywilno-politycznym na Ruś. Otrzymał wtedy krótką instrukcję nakazującą utworzenie filialno-centralnego Komitetu na Wołyń, Podole i Ukrainę, urządzenie administracji powiatowej i poboru podatków, zadbanie o to, „aby kwestia włościańska za współdziałaniem światłych obywateli w tych prowincjach rozwiązana była w myśl dekretów Rządu Tymczasowego”. W wyniku podjętych przez niego sprzecznych z instrukcją decyzji otrzymał dymisję 17 maja 1863 i zapewne od początku czerwca został wyłączony od zajmowania się sprawami ruskimi. Rząd Tymczasowy zarzucał mu: 1) tworzenie na Rusi władzy z wyboru wbrew zasadzie obozu czerwonych; 2) „grzeszne, niemoralne, cyniczne” zwolnienie szlachty posiadającej „od podatku krwi Ojczyźnie należnego”; 3) lansowanie odmiennej wersji *Złotej hramoty*, z czego wyniknąć mogły „bałamucenie ludu, utrata zaufania”, wystawienie rządu „jako oszusta”. „Raptem odbieram nie tylko dymisję, ale powiadomienie, że jestem oddany pod sąd wojenny i skazany na śmierć. (...) Wysłany został nadzwyczajny komisarz rządu narodowego Jan Majkowski (1828—1906) dla wykonania wyroku i zbadania sprawy. Sąd zebrany razem z Majkowskim po rozpatrzeniu się w stanie rzeczy wyrok nie tylko zawiesił, ale prosił mię abym pozostał na dotychczasowym stanowisku. Było to niepodobne. Zniechęcenie, rozstrój sprawiły żem się rozchorowałem. (...) Na moje miejsce komisarzem został Chamiec (...) jeśli mię pamięć nie myli — dopiero po Bożym Narodzeniu pojechałem do Drezn, a potem znowu do Paryża. (...) Resztę szczegółów pochłonęła «zapomnienia fala»”.

Jeszcze w marcu 1863 r. zetknął się Sokołowski po raz pierwszy z Krakowem, gdzie zawiązał komitet dam, który miał na celu staranie się o umieszczenie i pielęgnowanie rannych, ale przedzierzgnął się wkrótce w komitet popierania powstania.

„Sokołowski — zwierzał się po latach Adamowi Bochnakowi Julian Pagaczewski — niechętnie rozmawiał o swoim udziale w tej robocie. Do Królestwa nie jeździł, raz tylko w Warszawie za fałszywym paszportem. Widocznie wołał, żeby go nie rozpoznano”.

Okres paryski ukształtował kulturę umysłową Sokołowskiego. W Paryżu jako słuchacz zwyczajny uzyskał absolutorium w École de droit i stopień licencjatu. W Paryżu też zawiązał serdeczną przyjaźń ze starszym znacznie od siebie Cyprianem Norwidem (1821—1883). W roku 1860 pomagał przy wydaniu wykładów Norwida *O dziełach i stanowisku J. Słowackiego w sprawie narodowej*, a w roku 1864 był — zdaniem Juliusza W. Gomulickiego — „głównym partnerem filozoficzno-społecznych dialogów Norwida oraz głównym jego korespondentem”, m.in. na temat różnicy między patriotyzmem a wyłącznością narodową; Gomulicki wymienia 39 listów Norwida do

Sokołowskiego. W roku 1865 Sokołowski informuje Norwida o „formowaniu się” w Paryżu pisma literackiego, które ma być organem Towarzystwa Naukowego Młodzieży Polskiej, a w roku 1866 na początku listopada Norwid zwierza się Sokołowskiemu z wrażeń odniesionych przy lekturze rozprawki J.J.A. Ampère’a o starożytnym Rzymie, drukowanej w „Revue des Deux Mondes”. Był Sokołowski ulubionym uczniem poety, który obdarzał go „nie tylko swym zaufaniem, ale i wielu pięknymi utworami poetyckimi”. W latach 1860—1861 „z podziękowaniem za staranie przy druku wykładów o Słowackim zadedykował mu Norwid szkic o *Balladynie*, do jego sztambuchu zaś wpisał pierwszą wersję wiersza *Ironia*”. W roku 1865 ofiarował Sokołowskiemu rysunek piórkciem i pędzelkiem *Noce Younga*. Sokołowski, który rysunek bardzo lubił, charakteryzując go jako „pefen nastroju i humoru zarazem”, przekazał go w roku 1905 Zenonowi Przesmyckiemu. Jednakże w roku 1866, jeszcze przed wyjazdem Sokołowskiego na stałe z Paryża, więzy tej przyjaźni się rozluźniły, zdaniem Gomulickiego z winy Sokołowskiego, który nie mógł Norwidowi wybaczyć pewnych poglądów i pewnych krytycznych wypowiedzi o swojej osobie.

W latach 1865—1866 odbył Sokołowski podróż naukową do Grecji i na Wschód z ekspedycją Ernesta Renana (1823—1892) i Alberta Dumonta (1842—1884), członka École française d’Athènes. W marcu r. 1867 był na kuracji w Marienbergu koło Boppard i nie omieszczał przy okazji odwiedzić Kolonii; w tym samym roku wyjeżdżał do Szwajcarii i Włoch, w których po r. 1865 miał przebywać cały rok i poznać je łącznie z Sycylią, zatrzymując się na dłużej we Florencji i Rzymie. O tym, że w r. 1867 przebywał nadal w Paryżu, świadczy list Stanisława Tarnowskiego ze Śniatynki pisany 5 stycznia z Sambora do Artura Grottgera: „Czy nie poznałeś tam Mariana Sokołowskiego, któregom Ci zarekomendował jako jednego z najwykształceńszych ludzi jakich znam?” Grottger zastosował się do rady Tarnowskiego, gdyż według Jana Bołoz Antoniewicza razem z Sokołowskim oglądał rzeźbę Vincenza Veli (1822—1891) *Konający Napoleon*, wystawioną w Paryżu z okazji wystawy światowej, którą, jak wiadomo skądinąd, Sokołowski bardzo się żywo interesował.

W okresie paryskim, ale i później, utrzymywał Sokołowski ożywione stosunki bezpośrednie lub tylko korespondencyjne z wieloma osobami, obok Norwida, którym przyszło zająć wybitne miejsce w dziejach polskiej kultury, jak m.in. Józef Ignacy Kraszewski, Julian Klaczko, Adam Asnyk, Karol Lanckoroński.

Dla wstąpienia na drogę prowadzącą do Krakowa i Jagiellońskiej Wszechnicy brzemienne było dla Sokołowskiego przeniesienie się na stałe z Paryża do Wiednia. 8 lutego 1868 tak pisał do swojego wiernego przyjaciela Lubomira Gadona (1831—1908), silnie związanego z księciem Władysławem Czartoryskim: „Wierzaj mi, że Ci zazdroszczę pobytu w Paryżu, że wzdycham teraz za Sekwaną et que je prend Vienne en horreur. Okoliczności chcą, abym w tym Wiedniu pozostał i to kto wie, czy nie na dobre, na stałe i zupełnie; staram się tutaj bowiem o obywatelstwo i prawdopodobnie, za miesiąc czasu najpóźniej, obywatelem Niżnej Austrii zostanę. Przynajmniej mam nadzieję.” Nadzieja się spełniła. Jakie okoliczności wymagały, aby Sokołowski przebywał wówczas w Wiedniu, trudno dociec. Może sądził, że łatwiej mu tam przyj-

dzie służyć jeszcze sprawom stronnictwa politycznego Czartoryskich? „Rozeszła się pogłoska” — ciągnie dalej — „żeś wszedł do «Correspondence du Nord Est». Ja z mojej strony jestem tutaj na Twoje usługi, gotów Ci donieść o wszystkim, co wiem, i zrobić wszystko, czego zażadasz. Słyszałem, że Correspondence du Nord Est ma zreorganizować, a raczej uorganizować biuro swoje w Wiedniu (...) Uważałbym sobie za szczęście, gdybym mógł w tym przedsięwzięciu wziąć udział.” A może wiązały go z Wiedniem powracające w jego listach „interesy”, pod którą to nazwą wolno się domyślać zarówno pośrednictwa w handlu dziełami sztuki, jak i gry na giełdzie. W r. 1896 w liście z 6 października informuje Gadona z Wiednia: „wracam z Turcji”. Z kolei z życiorysu załączonego do podania o habilitację wiadomo, że w r. 1870 odbył podróż do Konstantynopola i Azji Mniejszej. Jeszcze pod koniec pobytu w Wiedniu nie podobna dostrzec żadnego śladu, który by wskazywał na przygotowania Sokołowskiego do podjęcia działalności naukowej na polu historii sztuki. Na przykład, 10 czerwca 1872 prosił usilnie Gadona o uzyskanie dla niego poparcia u Agenora Gołuchowskiego ze strony oczekiwanego we Lwowie Władysława Czartoryskiego w następującej sprawie: „Galicja, tak jak inne prowincje państwa, będzie miała swoją agenturę, czy też ekspozyturę przy powszechnej wystawie wiedeńskiej. Na stanowisko takiego agenta chciałbym się dostać.” Znamienne jest towarzyszące tej prośbie wyjaśnienie „w nawiasach” będące uzasadnieniem własnych kwalifikacji w tym zakresie: „(Pracowałem dużo nad ekonomią polityczną, studiowałem wystawy paryską i londyńską, zajmowałem się lat parę interesami: miałem przed oczyma teorię i praktykę tego świata, do którego wystawy należą.)” Miał na myśli wystawę w Paryżu z r. 1867 i w Londynie w r. 1862.

W związku ze staraniami o uzyskanie wspomnianego stanowiska agenta na wystawie, pod koniec czerwca 1872 r., na czas pobytu w kraju Władysława Czartoryskiego przyjechał Sokołowski do Krakowa. 28 czerwca donosił z hotelu Pollera Gadonowi: „List Twój pocziwy dognał mię dopiero tutaj w Krakowie, gdzie bawię czas jakiś i cieszę się z Rodzicami i siostrami memi, którzy i które przyjechały, by się ze mną zobaczyć.” Chyba wtedy po raz pierwszy zaczął Sokołowski myśleć o Krakowie jako o miejscu swojego stałego pobytu. „Zawsze mi Kraków przypomina — pamiętasz — to wrażenie wersalskie, któregośmy kiedyś doznali razem szukając mieszkania dla Ciebie w Wersalu. Wielka przeszłość i piękny grób, mchem porośły. Typy tu inne i życie nawet jakże jest nie z tego wieku. Lubię jednak Kraków. Chciałbym tu osiąść spokojnie i tutaj żyć. Czy się uda? Bogu wiadomo.” Udało się. Już pod sam koniec r. 1872 Adam Asnyk, zamieszkały wówczas w Krakowie przy ul. Łobzowskiej 99a, w liście do ojca przesyła mu ukłony m.in. od Sokołowskiego, a 19 marca 1873 donosi ojcu: „W samym domu mam bardzo miłego towarzysza w obecnym lokatorze moim Sokołowskim, jest to bowiem człowiek bardzo wykształcony, który wiele także podróżował, a przy tem salonowy i znający świat i ludzi. Możemy mieć więc zawsze gawędę do poduszki”. Ale czy się udało ku pełniejszemu spokojowi życia? Piętnaście lat później, w r. 1887, już jako profesor nadzwyczajny historii sztuki w Jagiellońskiej Wszechnicy, pisał pod datą 11 lipca, nadal do Gadona: „Co do mnie i do mego gniazda, to nie

świetnie. Naprzód życie nie idzie po maśle, praca nie wydaje tych owoców jakie wydawać powinna, wysiłek jej się nie rentuje i człowiek musi się oglądać jak i gdzie dziury łątać. Niewdzięczna to rzecz zajmować się takim jak mój przedmiotem w takim jak nasz Kraju.” Ale jak do zajmowania się tym przedmiotem doszło?

We wzmiankach biograficznych o Sokołowskim powtarza się uparcie wiadomość, że odbył studia z zakresu historii sztuki w Wiedniu pod kierunkiem Maurycego Thausinga i Rudolfa Eitelbergera von Edelberg. Jednakże z zachowanych w Archiwum Uniwersytetu w Wiedniu kart wpisowych, odpowiadających indeksowi, bynajmniej to nie wynika. W roku akademickim 1872/73 bowiem, mając 33 lata, zapisał się Sokołowski na Uniwersytet Wiedeński, obierając jako przedmiot studiów historię. Słuchał więc w pierwszym półroczu wykładów i brał udział w zajęciach Ottokara Lorenza (1832—1904) z zakresu historii austriackiej, Maxa Büdingera (1828—1902) z zakresu historii powszechnej, Teodora von Sickela (1826—1908) z zakresu paleografii oraz wybitnego znawcy historii Polski Henryka Zeissberga (1839—1899) z zakresu historii średniowiecza, łącznie 19 godzin tygodniowo. Natomiast w drugim półroczu miejsce paleografii zajęła historia rzymskich cesarzy Józefa Aschbacha (1801—1882), a łączna ilość godzin wynosiła tygodniowo 16.

Należy z naciskiem podkreślić, że Rudolf Eitelberger von Edelberg (1819—1885) już w r. 1852 powołany został na profesora nadzwyczajnego historii sztuki i archeologii w Uniwersytecie Wiedeńskim i od r. 1854 wykładał w utworzonym wówczas Austriackim Instytucie dla Badań Historycznych (Oesterreichisches Institut für Geschichtsforschung), wchodzącym w skład jednostek uniwersyteckich, a starszy od Sokołowskiego o cztery lata Maurycy Thausing (1835—1884), „der erste Kunsthistoriker vom Fach der aus dem Institut hervorging”, został profesorem nadzwyczajnym historii sztuki w r. 1873. Otóż Sokołowski właśnie na rok akademicki 1873/74 przeniósł się ze studiami do Galicji, aby „dopełnić tryennium filozoficznego w Krakowie” i we Wszechnicy Jagiellońskiej słuchał wykładów w pierwszym półroczu Józefa Kremera (1806—1875) o umiejętnościach etycznych, Maurycego Straszewskiego (1848—1921) z zakresu historii filozofii, Józefa Szujskiego (1835—1883) z historii Polski, a w drugim ponadto Józefa Łepkowskiego (1826—1894) o zabytkach dawnej przeszłości, w obu półroczach po 10 godzin tygodniowo. Pozostaje odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Sokołowski zdecydował się pozostać w Krakowie?

Jeśli spojrzeć krytycznie na okoliczności pobytu Mariana Sokołowskiego w Wiedniu, wydaje się, że na wybór Krakowa jako pola przyszłej pracy i działalności złożyły się trzy czynniki:

Pierwszym byłby wspomniany wyżej przyjazd do Krakowa w czerwcu r. 1872 i zrodzona pod wpływem uroku miasta myśl, aby na stałe w nim osiąść. Myśli tej nie towarzyszyła wówczas żadna wizja zawodowej specjalizacji i sposobów zdobywania określonych środków do życia.

Drugi czynnik łączy się z międzynarodową rolą, jaka przypadła Wiedniowi w r. 1873. Wówczas bowiem, nie bez związku z wystawą światową, na której, jak się wydaje, nie występował Sokołowski w roli przedstawiciela Galicji — przynajmniej

nic o tym nie wiadomo — ale którą zapewne dokładnie zwiedził, odbył się w stolicy Austrii pierwszy międzynarodowy kongres historii sztuki: organizowali go Rudolf Eitelberger i Maurycy Thausing. Kongres, o którym musiało być głośno w Wiedniu i poza granicami Austrii, wysunął — między innymi — postulat, aby we wszystkich uniwersytetach europejskich istniało studium historii sztuki. Jeśli przyjąć, że Sokołowskiemu znany był ów dezyderat, podany do publicznej wiadomości przez Eitelbergera w r. 1874 w wiedeńskiej prasie i gorliwie realizowany w Niemczech, można się domyślać, jaką drogą myślową i z jakimi ambicjami dochodził on do wyboru Krakowa na stałe miejsce pobytu i do wyboru historii sztuki.

Nie zabrakło wreszcie czynnika trzeciego, jakim była sytuacja na polu badań nad sztuką w Krakowie. W r. 1873 powstała Akademia Umiejętności z Komisją dla Historii Sztuki na Wydziale Filologicznym. (Nazwa pierwotna: Komisja dla Historii Sztuki, od r. 1890: Komisja Historii Sztuki, od r. 1905: Komisja do Badania Historii Sztuki w Polsce, od r. 1918: Komisja Historii Sztuki). Po wtóre, historia sztuki znalazła sobie miejsce w działalności uniwersyteckiej Józefa Łepkowskiego, ale nie samodzielne. Łepkowski, habilitowany w r. 1863 w zakresie archeologii średniowiecznej w zastosowaniu do zabytków słowiańskich i polskich, dr fil. w r. 1865, od r. 1866 profesor nadzwyczajny, a w r. 1875 profesor zwyczajny, prowadził wykłady z historii sztuki średniowiecznej i ikonografii. Sokołowski, dopełniając tryennium w Krakowie, słuchał w drugim semestrze jego wykładu o zabytkach dawnej przeszłości. Na koniec, w tym właśnie czasie zaczęła się zarysowywać możliwość powstania w Krakowie muzeum sztuki, najstarszego muzeum w Polsce, realna od chwili, gdy Władysław Czartoryski, na podstawie kontraktu z 13 listopada 1874, uzyskał od Gminy Miasta Krakowa na własność Arsenał Miejski, z dwiema flankującymi go basztami i przyległościami, z wyłącznym przeznaczeniem na zbiory naukowe, a w r. 1876 od Austriackiego Funduszu Religijnego zakupił na pomieszczenie zbiorów muzealnych przylegający do kościoła Pijarów budynek. Pierwszym dyrektorem utworzonego wówczas „zakładu” został związany od lat z biblioteką sieniawską Czartoryskich Józef Łepkowski.

W takich okolicznościach zapadała ostateczna decyzja Sokołowskiego o wyborze Krakowa i historii sztuki. Jako temat rozprawy doktorskiej obrał Sokołowski *Ruiny na Ostrowie jeziora Lednicy. Studium nad budownictwem w przedchrześcijańskich i pierwszych chrześcijańskich wiekach w Polsce*. „Rozprawa wyszła z poszukiwań archeologicznych, przedsięwziętych na miejscu z polecenia Akademii Umiejętności w towarzystwie prof. Łuszczkiewicza, który wykonał rysunki i architektoniczno-topograficzne zdjęcia” — zapewne zaraz po utworzeniu Komisji. Sokołowski ukończył pracę w ciągu dwóch lat, ukazała się bowiem drukiem w r. 1876, wydana przez Akademię. Na jej podstawie najpierw został on promowany na doktora filozofii w lipcu r. 1878, a następnie w tym samym roku w listopadzie habilitował się z zakresu historii sztuki na Wydziale Filozoficznym Krakowskiej Wszechnicy.

W ocenie rozprawy doktorskiej „dla osądzenia jej czyli się kwalifikuje pro gradu” pisał Szujski pod datą 5 lipca: „Spostrzeżenia i badania na miejscu z wielką naukową sumiennością przedsięwzięte, stały się wszakże tylko punktem wyjścia bardzo szeroko

założonej i gruntownej pracy, w której autor, dla objaśnienia przedmiotu swego badania, wyczerpał w najobszerniejszym znaczeniu tego słowa wszystko, co wyczerpanym być mogło, koncentrując niejako wszelkie promienie, jakie historia sztuki powszechna, archeologia i historia dać mogły. (...) Metoda badania autora zasługuje na najzupełniejsze uznanie, utrzymuje się ona wszędzie na wysokości dzisiejszego stanu nauki, stąd też i rozprawa zaliczyć się musi do prawdziwie pocieszających objawów ściśle krytycznego, naukowego u nas kierunku, co więcej, zajmie ona niezawodnie bardzo znamienite w nim miejsce.” Ze swej strony Łepkowski 14 lipca 1878 stwierdzał: „Rzecz o budownictwie romańskim, za obszerna, psując proporcje w rozprawie, wyborna jako ściśle naukowe studium do tego celu, w jakim złożona została Wydziałowi praca o ruinach lednickich, gdyż okazuje znakomite uzdolnienie kandydata na obszarze dziejów sztuki, dowodząc jego czytania, bystrej krytyki i twórczych poglądów”.

Tzw. referat, podpisany przez Szujskiego i Łepkowskiego, w sprawie habilitacji Sokołowskiego rozpoczyna się zdaniem: „Dr Marian Sokołowski pismem z d. 27 listopada b.r. [1878] opatrzonym niezbędnymi alegatami podał się na docenta historii sztuki i archeologii w Uniwersytecie Jagiellońskim”. W przedstawieniu życiorysu naukowego Sokołowskiego referat ani słowem nie wspomina o studiach z historii sztuki w Wiedniu. Dowiedzieć się natomiast można, że Sokołowski przez trzy lata wykładał przedmioty z zakresu historii sztuki w Muzeum techniczno-przemysłowym Krakowskim, przez trzy lata historię malarstwa niemieckiego, Architektury i Rzeźby w Szkole tutejszej sztuk pięknych”.

Do pisma „upraszającego prześwietny Wydział Filozoficzny o łaskawę przypuszczenie do habilitacji” dołączył Sokołowski wielostronicowy program wykładów. „W programie swoim — kontynuuje referat Szujskiego i Łepkowskiego — Dr Sokołowski rozkłada swój przedmiot archeologii i historii sztuki, który na ogólnym tle dziejów kultury traktować pragnie, na 4 lata, czyli 8 kursów, a mianowicie 1^{ty} rok poświęcony sztuce starożytnego Wschodu, 2. klasycznej greckiej i rzymskiej, 3. średniowiecznej, 4. nowożytnej, podając wykaz literatury odnośnej, bogatej i dobrze dobranej, podnosząc jako głównego przewodnika monumentalne dzieła *Schmaasego*. Wskazuje też kursa specjalne bądź z zakresu historii sztuki, bądź z zakresu jej teorii — jak niemniej ćwiczenia praktyczne na okazach sztuki, o ile ich na razie zbiory krakowskie dostarczyć mogą”.

Metodologicznie program Sokołowskiego jest eklektyczny, ale uwzględnia najnowsze osiągnięcia w zakresie literatury o sztuce. „Mam zamiar o tyle — pisat Sokołowski — o ile ramy przedmiotu na to pozwolą oprzeć wykłady historii sztuki na podstawie historii cywilizacji, czyli inaczej mówiąc, przedstawić jej dzieje na tle dziejów kultury, tym tłem je wytłumaczyć i naturalny a organiczny ich rozwój z warunków cywilizacyjnych wywieść (...) Zadaniem więc moim będzie wytłumaczenie znacznej przynajmniej części, jeśli nie wszystkich liter tego alfabetu, z którego każdy naród i każda epoka swój artystyczny język tworzy i wykazanie co tym językiem wypowiedzieć pragnie a co ostatecznie wypowiada. Z natury rzeczy znaczną częścią historii sztuki jest sama historia wyobraźni, ale język sztuki nie jest językiem piśmiennictwa; z naturalnych on warunków przedmiotu i plastycznej twórczości płynie, prawa jego

w materiale i ręcznej technice leżą; ma on swoją odrębną i specyficzną naturę. Zwrócenie zatem szczególniejszej uwagi na ten materiał i na tę technikę, wykazanie ważności ich wzajemnego do siebie stosunku, ich obopólnego a organicznego wpływu na pojedyncze formy, tudzież ich ścisłego związku z ostatecznymi wynikami estetycznych wrażeń i ze skalą i rozwojem samych objawów wyobraźni, uważam za jeden z głównych moich obowiązków. Historia sztuki nie powinna być tak traktowana jak historia literatury, która się o kaligrafię nie troszczy: ma ona swoje własne prawa i swoje własne naukowe państwo.

Za wzór przedstawienia przedmiotu i stosunku w nim ogólnych uwag do specjalnych analiz, kultury do właściwej sztuki, również jak biografii mistrzów do pojedynczych dzieł, uważać będę monumentalne dzieło Karla Schnaasego *Geschichte der Bildenden Künste*, z którego tak co do treści, jak co do formy korzystać nie omieszkać.

Za najważniejszy jednakże z wykładów specjalnych w tym fachu uważam osobny kurs o zasadach i podstawach nauki sztuki, któryby za prolegomena do samej historii sztuki mógł być uważany, a który w najbliższych projektach mojej uniwersyteckiej działalności leży. Kurs ten by objął to, co stanowi treść elementarnej książki Ernesta Förstera [1880—1885] *Vorschule der Kunstgeschichte* [1862], dopełnione tym zasobem monumentalnych artystycznych obserwacji, które ułożył Semper w dziele swoim o stylu, rozszerzone niekiedy konsyderacjami takimi jak te, które weszły w skład książki Charles Blanc [1813—1882] *Grammaire des Arts du Dessin* [1867] i uwzględniające jak można najszerzej właściwą Hermeneutykę Sztuki w sposób zbliżony do wymagań postawionych przez Bursiana [Konrad Bursian, 1830—1883]. Korzystałbym na koniec z prac Bruckego [1819—1892] i Helmholtza [1821—1892] czy też Bruckego samego, łączących umiejętności ściśle z nauką sztuki. Niezbędną pomocą przy tych wszystkich wykładach powinien być wedle rozumienia mego odpowiedni aparat, złożony z gipsów, fotografii, heliografii, chromolitograficznych i litograficznych reprodukcji, który się w naszych czasach mnoży”.

Ćwiczenia praktyczne w nauce historii sztuki obejmowałyby:

1. Gabinetowe studia nad odlewami i reprodukcjami dzieł sztuki, prowadzone „metodą że tak powiem Sokratyczną”.

2. Determinowanie i ocenianie „pomników będących w Krakowie w czasie wycieczek letniego semestru, a nawet w najbliższych okolicach”.

3. Zapoznanie „ze źródłami piśmiennymi do historii sztuki i nauka jak z tych źródeł korzystać. Oprócz więc źródeł zebranych u Overbecka, *Antike Schriftquellen* i takich traktatów, jak Witruwiusz, *De Architectura*, uważałbym za pożyteczne czytanie wspólnie pod moim kierunkiem znacznej części źródeł zebranych w *Quellenschriften für Kunstgeschichte*, wydawanych przez R. Eitelbergera, 1871”.

4. Zdejmowanie planów pomników architektury i nauka „metody indukcyjnej, która użyta we właściwej mierze pozwala nieraz na odtworzenie z fragmentu dawnego, pozostałego w budynku przebudowanym, domyślić się szczegółów nieistniejących a niekiedy i całej prawie budowli pierwotnej”.

5. „Korzystanie z historiograficznych źródeł odnośnie do pomników sztuki i zestawienie umiejętne tych źródeł z pomnikami w sposób odpowiadający wymaganiom nauki”.

Streściwszy alegata doktoryzacyjne, Szujski i Łepkowski uważali kwalifikacje ich za wystarczające, aby poprzeć silnie domagania się kandydata o *veniam docendi*, uwzględniając przy tym pomniejsze, a pierwsze drukowane prace Sokołowskiego. „Z prac tych należą do kategorii historii i krytyki sztuki:

1. Studium o Kaulbachu [1873],
2. O portretach na wystawie sztuk pięknych w Krakowie [1874],
3. Restauracja Sukiennic [1877],
4. O Courbecie [jak pozycja 1],
5. Stosunek rozmiarów w malarstwie do przedmiotów.

Do archeologii sztuki;

1. Danae i Perseusz na wazie greckiej w Ermitażu petersburskim,
2. O wykopaliskach Dodońskich [1878],
3. Przedstawienie Trójcy o trzech twarzach na jednej głowie w cerkwiach wiejskich na Rusi [1879].

O pierwszych pięciu artykułach powiedzieć z góry trzeba, że pisane były do pism czasowych i mają też właściwą artykułom gazetarskim potoczność, lekkość i przystępność. Ale jak w każdym piśmie czasowym rozróżnisz pióro literackiego wyrobniaka od pióra znakomitszego i i fachowego, tak i w tych artykułach bardzo wymownie uzewnętrznia się prawdziwy znawca, historyk sztuki i krytyk estetyczny, z poważnej wychodzący szkoły”.

Dopuszczając Sokołowskiego do dalszych stadiów docentury uniwersyteckiej, określono zakres jego habilitacji jako *veniam docendi* historii i archeologii sztuki, „aby uniknąć niejasności jaką podwójne dzisiaj brzmienie podania następcza (czyli historii sztuki i archeologii), czy jako podanie o dozwolenie wykładu historii archeologii, czy archeologii, która w szerszym pojęciu łączy się z tzw. antropologią przedhistoryczną i starożytnościami w ogóle także poza zakresem sztuki położonymi”.

Kolokwium habilitacyjne odbyło się 19 grudnia. „(...) rozpoczął je prof. Dr Łepkowski, prowadząc takowe na tle następujących pytań z treści programu i z rozprawy Kandydata «O Lednicy»:

1) Wykazać wartość dzieła Schnaasego *Geschichte der bildenden Künste*; 2) Określić zasługi Förstera w badaniu dziejów sztuki; 3) Przedstawić cechy charakterystyczne ornamentacji stylu romańskiego; 4) O ikonografii. Dać przegląd ogólny na badania o tym kierunku — powiedzieć o pracach Kreuzera z Bonn; 5) Co przyczynił do rezultatów szkoły staroniemieckiej Thausing książką swoją o Dürerze (1875).

Następnie prof. Dr Szujski wychodząc z rozprawy kandydata o Kaulbachu zażądał przeglądu dzieł sztuki tzw. filozoficznej treści, jak Kaulbacha: *Reformacja*, Delaroche'a *Hemicycle*, jak niemniej różnych odcieni, jakie przyjmował ten kierunek od wieku XVIII we Włoszech, Niemczech i Francji.

Z przyczyny rozprawy Kandydata o Courbecie zapytał o charakterystykę realizmu w sztuce, historyczny rozwój jego we Francji od XVIII wieku do naszych czasów, skąd przeszła rozmowa na hiszpańskie malarstwo i realistów w tymże malarstwie”.

„Panowie prof. Egzaminujący zgodnie oświadczają, że Kandydat odpowiedziami swoimi udowodnił, iż przedmiot Historii i Archeologii sztuki, którego pragnie być docentem prywatnym, jest mu dokładnie znany, a więc wskutek uchwały zgromadzonych przypuszczonym zostaje do trzeciego stadium habilitacyjnego, tj. do prelekcji publicznej”. Z porozumienia wypadło, że przedmiotem prelekcji będzie: „O znaczeniu bestiarii w sztuce średniowiecznej”. Wykład habilitacyjny odbył się 16 stycznia 1879 i „okazał się co do przedstawienia rzeczy wyczerpujący, gruntowny, co do formy jasny, łatwy, świadczący o wprawie w prelegowaniu”. Pismem z dnia 18 marca 1879 minister kultury i nauki Saemayer zatwierdził uchwałę Wydziału Filozoficznego Krakowskiej Wszechnicy o przyjęciu Sokołowskiego jako prywatnego docenta historii sztuki-archeologii sztuki do Wydziału.

Tak zakończył się wstępny etap w życiu Sokołowskiego jako historyka sztuki. Miał wtedy 40 lat, rozpoczął rok czterdziesty pierwszy. Postanowił wówczas założyć rodzinę. Po nieudanych staraniach o rękę Marii Ordężanki, w r. 1879 zawarł związek małżeński z Marią Skrzyńską. Ślub odbył się 2 lutego w Kobylance koło Gorlic będącej własnością Skrzyńskich. Po ślubie młoda para wyjechała do Włoch. Z tego związku pozostał syn Tadeusz.

Mianowany 7 lutego 1882 profesorem nadzwyczajnym historii sztuki z ważnością od 1 października tegoż roku, a 23 maja 1888 zwyczajnym z ważnością od 1 stycznia 1889, w roku akademickim 1910/11 obdarzony godnością profesora honorowego, wykładał Sokołowski historię sztuki, realizując swój program z r. 1878, i wypełniał obowiązki uniwersyteckie bez przerwy aż do śmierci, która nadeszła 25 marca 1911. Kraj opuszczał w tym okresie na dłużej tylko trzy razy. W r. 1884 wraz z Jackiem Malczewskim i austriackim archeologami brał udział w wielkiej ekspedycji naukowej do Pamfilii i Pizydii, zorganizowanej i finansowanej przez Karola Lanckorońskiego, wiosną r. 1895 odbył podróż naukową do Niemiec, Holandii i Anglii, a w 1904 r. do Moskwy i Petersburga.

Poza wykładami kursowymi odnoszącymi się do sztuki starożytnej, średniowiecznej i nowożytnej aż po wiek XIX poruszał następujące tematy, które wymieniam w porządku wygłaszania: O Leonardzie da Vinci, Rafaelu i Michale Aniele (1883/84, 1901/02, 1907/08), O rzeźbie i malarstwie ze stanowiska estetycznego (1885/86), Dürer i Holbein (1888/89), Giotto i jego szkoła (1891/92), Niemieckie rytownictwo na miedzi i drzewie w w. XV i XVI (1891/92), Drzeworyty i miedzioryty Albrechta Dürera (1892/93), Tycjan, jego życie i działalność (1894/95), Morelli i jego metoda krytycznie rozebrana w ćwiczeniach praktycznych (1902/03), Historia sztuki włoskiej w epoce baroku (1908/09), O źródłach ikonografii i sztuki średniowiecznej w jej historycznym rozwoju (1909/10). Ponadto przez 15 lat prowadził seminarium prywatne (*privatissimum*).

Od początku starał się Sokołowski łączyć wykłady z ćwiczeniami przy oryginalnych dziełach sztuki. Szedł w tym za postulatami młodszej generacji historyków sztuki w Austrii i Niemczech dochodzącej do głosu w ostatniej ćwierci wieku XIX. Występowali oni przeciwko czysto spekulatywnemu, filozoficzno-estetycznemu uprawianiu historii sztuki, starając się nadać jej charakter naukowy. Wilhelm Bode (1845—1929), piastujący od r. 1872 stanowisko dyrektora Kaiser-Friedrich-Museum w Berlinie, wręcz żądał zniesienia istniejących już katedr historii sztuki, jeśli znajdowały się one w miastach nie posiadających wielkich zbiorów sztuki. Sokołowski w pełni zdawał sobie sprawę z tych tendencji, a postulat bezpośredniego kontaktu z dziełem sztuki mógł tym łatwiej realizować, że od śmierci Łepkowskiego w r. 1893 sam był dyrektorem Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie, ponadto zaś, przejąwszy po Łepkowskim opiekę nad Gabinetem Archeologii Uniwersytetu, dążył do utworzenia w roku akademickim 1893/94 Instytutu Historii Sztuki i archeologii ze zbiorami nadzorowanymi przez kustosa, zreorganizowanymi w r. 1921 w Muzeum Sztuki i Archeologii, przekształconym z kolei w r. 1933 w Muzeum Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od r. 1893 do pomocy naukowej przeznaczony był Feliks Kopera.

Obok zajęć przy oryginalnych dziełach sztuki w Muzeum Czartoryskich, z którym związany był jeszcze zanim został jego dyrektorem, oraz w Muzeum Sztuki i Archeologii, dla którego pozyskał stałego dobrodzieja w r. 1891 w osobie Karola Lancorońskiego, prowadził wycieczki w bliższy i dalszy teren, w czym przykładem niewątpliwie była dla niego działalność Władysława Łuszczkiewicza w Szkole Sztuk Pięknych oraz badania prowadzone w Komisji Historii Sztuki przy Akademii Umiejętności.

Jakie cele przyświecały Sokołowskiemu w pracy dydaktycznej, sformułował najbardziej po jego śmierci Julian Pagaczewski, uczeń i następca w Uniwersytecie.: „Za pierwszy swój cel uważał kształtowanie młodzieży i dawanie zachęty do pracy naukowej młodym. Zachęcał przede wszystkim własną pracą i przykładem. Wszelkimi siłami dążył do podniesienia poziomu nauki polskiej i w wielu kierunkach posunął ją naprzód, wskazał jej nowe drogi (...) Wreszcie utrzymywał stosunki z uczonymi zagranicznymi i dbał o honor i powagę nauki i sztuki polskiej za granicą”. Jeśli „marzeniem Sokołowskiego było wykształcić młodą generację badaczy”, jak pisał wówczas Stanisław Tomkowicz, można powiedzieć, że marzenie to się spełniło, a świadczą o tym nie tylko dalsze dzieje katedry historii sztuki w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Kształcąc młodszą generację historyków sztuki, własną pracą i działalnością naukowo-badawczą związał Sokołowski z Komisją Historii Sztuki. Objąwszy jej przewodnictwo w r. 1892 po Władysławie Łuszczkiewiczu z inicjatywy tego ostatniego, w Komisji ześrodkował całą swoją twórczość i działalność naukową. „Niemał wszystkie swoje prace drukował w «Sprawozdaniach» — stwierdzał W. Stanisław Turczyński we wspomnieniu pośmiertnym — otwierając ich łamy dla młodszych współpracowników, z których niejednego zachęcił do pracy w zakreślonym przez siebie programie, służąc zawsze światłą radą, poparciem i godnym naśladowictwa przykładem; stworzył dzieło naprawdę wielkie, o niezwykle doniosłym znaczeniu dla polskiej nauki”.

Biorąc pod uwagę oba pola pracy Sokołowskiego: Uniwersytet Jagielloński i Akademię Umiejętności, należy stwierdzić, że obydwu traktował on jak zadanie, które sam sobie postawił: zadanie do wykonania, obowiązek do spełnienia, niemal misja. Fakt, że zadanie to obejmowało działalność naukowo-badawczą w Komisji Historii Sztuki świadczy, że jego zakres wybiegał poza kierowaną przez niego katedrę, ogarniając wszystkich przyszłych, potencjalnych badaczy historii polskiej sztuki, a przedmiot — poza krakowskie opłotki.

Dowodem takiego pojmowania zadania jest podwójny plan, odpowiadający dwóm uzupełniającym się zakresom pracy Sokołowskiego: program nauczania wytyczony w r. 1878 oraz program badań naukowych formowany równoległe w latach 1878—1882, gdy Sokołowski pełnił obowiązki sekretarza Komisji Historii Sztuki, a realizowany pod jego przewodnictwem od r. 1892.

Sokołowski widział swoje zadanie jako obowiązek patriotyczny, dlatego od r. 1878 podejmował przede wszystkim te tematy, które bezpośrednio lub pośrednio łączyły się z Polską; bezpośrednio, gdy były dziełami polskiej ziemi, pośrednio, gdy stworzone poza granicami kraju, na polskiej ziemi się znalazły. Rozległość zadania i w czasie minionym, dokonanym, i w czasie badawczo przyszłym, mającym nadejść, sprawiała, że nie wyróżniał żadnego okresu i wartości artystycznych nie hierarchizował, a pojęcie historii sztuki rozciągał na szerokie horyzonty historii kultury, ogarniając całość procesu historycznego, którego dzieło sztuki było wytworem i równocześnie obrazem. Wymagało to z konieczności zajmowania się zjawiskami różnych tradycji, różnych okresów, różnych gatunków i różnych rodzajów sztuki: sztuką wschodniochrześcijańską, bizantyjską i ruską, i zachodniochrześcijańską; romańską i gotycką, renesansową i barokową, a także dziewiętnastowieczną, dawniejszą i dopiero tworzoną; także sztuką antyczną i muzułmańską; architekturą, rzeźbą, malarstwem i przemysłem artystycznym; sztuką warstw wyższych, ale i sztuką ludową w postaci budownictwa wiejskiego lub ludowego drzeworytu; rzeźbą w kamieniu, alabastrze i drewnie; malarstwem i grafiką; złotnictwem i tkaninami. Dopiero owa zamierzona wzorcowość zdolna była otworzyć perspektywę na przyszłość.

Trafnie, w sposób starannie przemyślany i do dziś nie dający się zastąpić scharakteryzował osiągnięcia Sokołowskiego jego uczeń i współpracownik uniwersytecki Wojciech Stanisław Turczyński:

„Naukowe prace Mariana Sokołowskiego objęły historię sztuki w Polsce w jej całej rozciągłości, w tym znaczeniu, że dotyczyły niemal wszystkich epok i wszystkich gałęzi tej dziedziny wiedzy, której żywe pomniki rozsiały się na ziemiach dawnej Polski, lub pozostając z Polską w związku wyszły poza jej granice. Od zamierzonych czasów ruin na Ostrowie jeziora Lednicy przez wczesne średniowiecze i kulturę bizantyjską, czasy romanizmu i gotycyzmu, do epoki odrodzenia, baroku i po wiek XIX prowadzą jego studia i szczegółowe badania nad rzeźbą, malarstwem, architekturą i przemysłem artystycznym w Polsce”.

„Jak z powyższego wynika, Marian Sokołowski nie poszedł drogą naukowej specjalizacji, skądinąd usprawiedliwionej, lecz obrał kierunek wręcz wspomnianemu prze-

ciwny, zdając sobie dokładnie sprawę z chwili i stanu nauki, wiedząc, że wobec wyników dotychczasowych badań nie jest możliwym ujęcie całości, jak również pozbawioną istotnego znaczenia byłaby praca wyczerpująca jakiś jeden dział, postawił sobie za cel krytyczne i wszechstronne opracowywanie źródeł, gromadzenie, badanie i publikowanie dotyczących naukowych materiałów w najrozmaitszych kierunkach naraz, aby w ten sposób wzniesić trwałe podwaliny, na których w przyszłości wsparłby się całokształt historii sztuki w Polsce”.

Sprężenie ze sobą obu zakresów naukowego działania nadało osiągnięciom Sokołowskiego charakter monumentalny: zakładał fundamenty pod gmach historii polskiej sztuki i fundament okazał się trwały, bez jego realizacji nie będzie dziejów sztuki polskiej. I w tym leży, jak sądzę, wielkość dzieła dokonanego przez Sokołowskiego. Nie było natomiast jego zadaniem ani wypracowywanie nowej teorii sztuki, choć interesował go np. Morelli, ani poświęcanie dziesiątek lat wytężonej pracy na setki stron liczącą monografię jednego artysty, jak to czynił Jan Bołoz Antoniewicz w stosunku do Grottgera (1910), a Zygmunt Batowski w stosunku do Norblina (1911). Dlatego też ze względu na programowe cele, jakie Sokołowski wytyczył historii sztuki w Polsce, stworzona dla niego, ale i przez niego katedra różniła się zdecydowanie i zasadniczo zarówno od powstałej w r. 1893 katedry historii sztuki w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, którą kierował Jan Bołoz Antoniewicz, jak i od utworzonej w r. 1917, u progu niepodległości, katedry w Uniwersytecie Warszawskim, objętej przez Zygmunta Batowskiego.

Jako badacza sztuki cechowała Sokołowskiego niewyczerpana erudycja, rzadko spotykana wszechstronność zainteresowań i podejmowanych przez niego tematów, a równocześnie metoda właściwa naukom historycznym. Wywody swoje rozpoczynał zawsze od bezpośredniego oglądu i szczegółowej analizy zabytku, a wspierał je materiałami źródłowymi archiwalnymi w zakresie jego powstania i dziejów, oraz znakomitą znajomością literatury przedmiotu, po której poruszał się ze zdumiewającą swobodą. Stąd każdy omawiany przez niego zabytek polski lub na ziemiach polskich zachowany uzyskiwał oprawę widzenia z perspektywy rozwoju całej sztuki europejskiej. Wspominając przychylnie przyjęcie poza granicami kraju kilku prac ogłoszonych po niemiecku i francusku, trafnie dodaje Turczyński: „Łatwo zdobyte uznanie nie zachęciło go jednak do szukania sławy zagranicą i pracy nad sztuką światową; uważał za swój obowiązek przede wszystkim pracę nad sztuką polską i wzbogacenie literatury polskiego narodu, gdyż był nie tylko wielkim uczonym, lecz i wielkim patriotą”. Zestawiając analizowane zabytki z dziełami pokrewnymi w Polsce i poza krajem — te ostatnie znał z bezpośredniego oglądu jak mało kto w tym czasie — uczył metody porównawczej, nigdy nie popadając w suchy wywód retoryczny. Cechą bowiem jego umysłu było ogarnianie przedmiotu analizy słowem trafnie dobranym, a niejednokrotnie i pięknym.

Obraz misji, jaką sobie wyznaczył Sokołowski, uzupełnić wypada jego działalnością poza Wszechnicą Jagiellońską i Akademią Umiejętności. Obok piastowanego od r. 1893 stanowiska dyrektora Muzeum XX. Czartoryskich był Sokołowski wielokrotnie

przewodniczącym kolegium konserwatorów Galicji Zachodniej, założycielem Towarzystwa im. Jana Matejki i twórcą fundacji „Dom Matejki”, czyli muzeum otwartego 6 marca 1898, oraz brał żywy udział w organizowaniu wielkich wystaw sztuki, jak Wystawa Obrazów Dawnych Mistrzów urządzona na rzecz Towarzystwa Dobroczynności w Sukiennicach krakowskich w r. 1894. Zabierał również chętnie głos jako krytyk sztuki sobie współczesnej. Piastował na koniec godność członka honorowego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Działalność Sokołowskiego znalazła uznanie w postaci nominacji na radcę dworu (1901) i przez nadanie mu orderu Leopolda, a także komandorii orderu królestwa włoskiego.

Jej wiedza i osiągnięcia badawcze zapewniły mu z kolei członkostwo Rady Artystycznej Ministerstwa Sztuki i Nauki w Wiedniu. Był ponadto członkiem Akademii Umiejętności (1880 członek korespondent, 1884 członek czynny), członkiem rzeczywistym Archeologicznego Towarzystwa w Moskwie, członkiem honorowym Towarzystwa Badaczy Historii Sztuki (Gesellschaft der Forscher der Kunstgeschichte) we Wrocławiu (19 kwietnia 1892) i członkiem korespondentem Instytutu Archeologicznego (Archäologisches Institut) oraz Centralnej Komisji dla Badania i Opieki nad Zabytkami (K. K. Central-Kommission für Erforschung und Erhaltung der Kunstdenkmäler) w Wiedniu (1887), a także Towarzystwa Starożytności „Prussia” (Alttertums Gesellschaft „Prussia”) w Królewcu. Nekrolog w „Czasie” podał, że był „właścicielem odznaki Litteris et artibus oraz członkiem Akademii Nauk w Petersburgu i Pradze”.

Z okazji 30 rocznicy ukazania się pierwszej pracy naukowej Sokołowskiego grono przyjaciół i uczniów postanowiło uczcić go pamiątkową plaketą projektu Antoniego Madeyskiego (1862—1939). Uroczystość odbyła się 29 listopada 1903. Kilka dni przed śmiercią wręczono mu wykonany przez Henryka Kunzeka (1873—1928) medal z napisem:

Monumentis maiorum explorandis
Scientiam promovit
Patriae auxit amorem
Iuvenum spes studia erexit

Bibl. Jag.

Śmierć Sokołowskiego przyjęta została z poczuciem odejścia wielkiego uczonego i poniesienia bolesnej straty przez naukę polską i Uniwersytet. Wyraz temu dali w „Czasie” Julian Pagaczewski i Stanisław Tomkowicz. Pogrzeb odbył się na cmentarzu Rakowickim (kwatera Cc 6). Nad trumną przemawiał Kazimierz Morawski (1852—1925), wybitny filolog klasyczny i historyk, profesor Uniwersytetu od r. 1880 i prezes Akademii Umiejętności, a także Wojciech Stanisław Turczyński, który poświęcił zmarłemu w Sprawozdaniach do Badania Historii Sztuki w Polsce obszernie wspomnienie pośmiertne, załączając bibliograficzny spis prac w liczbie 210 pozycji. Myśli ówczesnych lapidarnie wyraził Julian Pagaczewski słowami: „Marian Sokołowski był wybitnym uczonym i profesorem, ozdobą UJ, chlubą AU”. Zdaniem Tomkowicza: „Jako człowiek łączył Sokołowski pedantyzm uczonego badacza z towarzyską

swobodą światowca, powagą profesora z ruchliwością studenta”, ale „oratorem nie był”.

Popołudniowy numer „Czasu” z 28 marca donosił, że dla uczczenia działalności Sokołowskiego jako historyka rzeźby, który „rozprawą o niej zdobył nagrodę im. Barczewskiego (1906), a nadto ze szczególniejszą troską zwracał się ku rzeźbie współczesnej polskiej, marzył o jej rozwoju”, zaproponowano utworzenie w drodze składek funduszu im. Mariana Sokołowskiego na doroczne nagrody za najlepszą rzeźbę polską, dalsze losy funduszu i nagrody nie są znane.

Przemawiając na cmentarzu Rakowickim w imieniu Uniwersytetu, Kazimierz Morawski powiedział o Sokołowskim: „Wnosił w mury naszej szkoły technienie europejskiej wiedzy i europejskiej kultury”, a przemówienie swoje, zresztą krótkie, zakończył znamienną i dziś jeszcze wiele dającą do myślenia refleksją:

„Kto porówna pogodne twarze uczonych Zachodu, którym błęgiego spokoju w służbie nauki nie zamała bolesć dnia teraźniejszego, żadne utrapienie publiczne, z naszymi zatroskanymi twarzami, na których nieszczęścia kraju wyciskają piętno ciągłego niepokoju, ten uzna ogromną odrębność warunków, wśród których się znoimy, przyzna, że praca nasza bywa często zwycięstwem nad samym sobą, wysiłkiem i poświęceniem, a osiąga niekiedy dostojności ofiary i modlitwy za ojczyznę”.

Lech Kalinowski